

„Dom”

Na środku zakurzonego pokoju coś się poruszyło. Nieużywane od kilkunastu lat deski podłogowe, zaskrzypiały przeciągle. Echo rozniosło się na wszystkie strony świata, tym samym obwieszczając, że stare, opuszczone mieszkanie odradza się ze swych popiołów. Nagły podmuch wiatru, który wpadł przez rozbite szyby w chwiejących się okiennicach, poruszył rozprute, żółknięte firany i uniósł drobinki dawno osiadłego kurzu. Zachodzące słońce usilnie próbowało przeniknąć przez drewniane ściany i choć na chwilę zajrzeć do środka. Nikłe promienie światła padały na dębowy stół, na którym leżały rozbite porcelanowe filiżanki i sterta przygnitych gazet.

W nienaturalnej dla ludzkiego ucha ciszy rozbrzmiał delikatny odgłos kroków, powolny i niepewny ruch czyjegoś ciała. Dom milczał, przysłuchując się dawno zapomnianemu hałasowi, niespiesznie unosząc swe ślepie.

Pogrążonym w całkowitych ciemnościach korytarzem szedł siedemnastoletni chłopak. W kościstych dłoniach trzymał latarkę, która rzucała niewielki snop światła na zagraconą podłogę. Nagły odgłos spadających kropel wody spowodował u przybyłego gościa nieprzyjemny dreszcz. Z zaciśniętymi zębami brnął do przodu, poszukując odkręconego kurka. Znalazł go w niedużej kuchni, gdzie panował nieskazitelny ład i porządek. Jednak zardzewiały zawór ani drgnął pod wpływem nacisku dłoni, można by nawet rzec, iż na złość intruzowi strumień wody powiększył się.

Michał, bo tak było na imię siedemnastolatki, przetarł oczy ze zdumienia. Tępo spoglądał na tworzącą się w zlewie coraz większą falę. Bez zastanowienia, biegiem rzucił się w stronę wiszących na jednym zawiasie, odartych z farby drzwi. Wszedł do salonu, skąd gasnące słońce zbierało swoje ostatnie promienie. Ich blask padał na białą ścianę naprzeciw rozglądającemu się po pomieszczeniu Michałowi.

W powietrzu unosiła się silna, korzenna woń. Chłopak zmarszczył nos i spojrzał przed siebie. Niczym lodowaty podmuch wiatru, który wdziera się pod niezastonięte części ciała, tak przejmujące zimno opanowało całe wnętrze nastolatka, dotykając nawet szpiku kości. Na poplamionej ścianie widniała zapisana czarnym atramentem wiadomość: „Będę w ogniu, będę w wodzie, będę w powietrzu, będę wszędzie, gdziekolwiek się udasz- cały czas za Twoimi plecami.” Michał zahaczył nogawką spodni o leżący na podłodze magnetofon i jak długi runął na nienaturalnie ciepłą posadzkę.

Cisza z każdą chwilą nawarstwiała się, zostawiając pełen napięcia posłuch. Stare radio, stojące na szklanym stoliku, rozszumiało się, trzeszcząc niemiłosiernie i burząc panującą bezdźwięczną atmosferę.

Siedemnastolatek nerwowo szarpał za uczeponą magnetofonu nitkę, która jak na złość nie chciała odpuścić. Michał nie zauważył, kiedy do pomieszczenia wszedł starszy, siwy mężczyzna. Kulejąc, podszedł do chłopaka i pomógł mu uwolnić się z mocnego uścisku. Młodszy kiwnął w podzięcie głową, a następnie spojrzał na zagadkową ścianę. Napis zniknął.

- Kim jesteś?- spytał podejrzliwie nastolatek, powoli podnosząc się z posadzki.

Mężczyzna nie odpowiedział od razu. Smętym wzrokiem popatrzył na Michała. Jego wodniste oczy zdawały się wiedzieć wszystko o nieznanym.

- Nie potrzeba ci wiedzieć. Niedługo o mnie zapomnisz, chłopcze.- Kiedy przemówił, zdawało się, jakby zamiast zwyczajnego głosu posiadał na własność rechot ropuchy połączony z szorstką drewnianą powierzchnią.

- Nie rozumiem pana.

- Zaufaj swoim przypuszczeniom. Ja, jako duch tego domu, nie mogę zdradzić swojej tożsamości.- umilkł. Na jego twarzy pojawił się cień uśmiechu, który szybko znikł. Można by nawet powiedzieć, iż był tylko przywidzeniem. W milczeniu lustrował wzrokiem zdezorientowanego Michała. Podobał mu się grymas świeżo wschodzącego strachu i niepewności. Czuł wyraźnie, bijące od młodzieńca zagubienie, uczucie, które on- strażnik domu, umiłował najbardziej. Wiedział jednak, że czym prędzej musi wykonać swoją misję, nie mógł już dłużej zwlekać. W innym wypadku gorzko pożałowałby swojego nieposłuszeństwa. Na samą myśl mężczyznę oblały zimne poty.

Staruszek z cichym westchnieniem ruszył przed siebie, a następnie wszedł w niewielki korytarz po lewej. Chłopak poszedł za nim. Z sufitu zwisały obrosnięte zielonym grzybem lampy, a zgnite ściany sprawiały odpychające wrażenie tak, jakby to one były winne wszystkim epidemiom na całym świecie. Starszy człowiek zatrzymał się u progu pomieszczenia, z wnętrza którego biła potężna ciemność. Mężczyzna wszedł do środka. Michał z wahaniem zrobił to samo i natychmiast fala strachu przebiegła po jego kręgosłupie. Delikatny odgłos szurania dobiegł do jego przewrażliwionych uszu. Kiedy chciał się cofnąć i uciec jak najprędzej, coś mu przeszkodziło, coś, co zaczęło wspinać się po jego nogawkach i pięło się w górę w niebezpiecznie szybkim tempie.

Nagle płomień ognia wystrzelił w górę po drugiej stronie pokoju, tym samym zapalając się w miejscu, gdzie znajdował się przestarzały kominek. Snop światła, który przy tym się utworzył, oświetlił pomieszczenie tajemniczym blaskiem. Pokój przypominał dawno opuszczony salon.

Nastolatek spojrzał na swoją bluzę, po której pełzły dwa pająki wielkości połowy ręki dorosłego człowieka. Michał szukał wzrokiem starszego pana, który na nieszczęście gdzieś przepadł.

Gdy rozbrzmiał ciężki odgłos czegoś masywnego, spadającego na ziemię, zwierzęta ustąpiły, w pośpiechu uciekając w zakurzone kąty. Nastolatek zaczął się powoli wycofywać. Jednak znieruchomiał, widząc przed sobą, śledzące jego ruchy, obrzydliwe żółte ślepie tak duże, jak napompowana opona roweru.

W jednej sekundzie ogień zgasł, pogrążając wszystko w zupełnej ciemności. Powietrze rozdarł przerażający wrzask- „Boże Świąty! Co to jest?!”

Niewzruszone echo niosło dźwięk kruszonych kości. Po chwili wszystko ucichło. Stary dom z powrotem pogrążył się w spokojnym śnie, cierpliwie czekając na nowego intruza.

Pseudonim: Szpilka

Kategoria: Junior